

AUTORYTET W WYCHOWANIU PRZEZ PRYZMAT LIBERALIZMU I KOMUNITARYZMU (NA PRZYKŁADZIE ROTMISTRZA WITOLDA PILECKIEGO)

Rozważania na temat znaczenia autorytetu w wychowaniu podjęto ze względu na pogłębiający się kryzys społecznych więzi moralnych. Żyjemy wszak, jak to określa Ryszard Legutko, w kulturze unieważniania tego, co dotychczas uznawane było za niepodważalne¹. Poczynając od rodziny, gdzie kwestionowana jest jej naturalność, której podstawę stanowią: ojciec, matka i dzieci; po kulturę. Wobec tej drugiej, podejmowane są próby zastąpienia jej projektem multikultury, będącym konglomeratem rozmaitych kultur, często wrogich wobec siebie, nasyconych antagonizmami, a w skrajnych przypadkach, terroryzmem. W analizie znaczenia autorytetu w wychowaniu koncentrować się będziemy w sposób szczególny na autorytecie żołnierza i ojca. Wykorzystamy do tego celu postać szlachetnego Polaka, wielkiego patrioty, do końca wiernego najwyższym wartościom – Rotmistrza Witolda Pileckiego.

Kontekstem prezentowanych rozważań jest liberalizm, który dominuje współczesną filozofię polityki oraz komunitaryzm, który powstał w latach 80-tych XX wieku, jako reakcja na aktualność i żywotność liberalizmu, który przejawia się w odradzającym się neoliberalizmie. Historycznie rzecz ujmując, liberalizm prezentuje rozmaite cechy, mianowicie: a) całkowitą wolność ekonomiczną, tzw. liberalizm gospodarczy, którego twórcą jest Adam Smith (1723-1790), szkocki ekonomista; b) utylitarystyczne postrzeganie człowieka, np. Jeremy Bentham (1748-1832), angielski prawnik, prekursor tzw.

¹ R. Legutko (2021), Wywiad telewizyjny z okazji Kongresu Polska Wielki Projekt, Warszawa, wrzesień '2021.

pozytywizmu prawniczego, który przez filozofów uważany jest za twórcę utilitaryzmu; c) hedonistyczny obraz człowieka – istoty egoistycznej, bezbożnej, liczącej przyjemności. Tak więc człowiek w obrazie liberalizmu, to istota produkująca, spożywająca i doznająca przyjemności. W tradycji liberalnej podkreślane jest, jako istotne, znaczenie umowy, której celem jest utrzymywanie równowagi wzajemnych korzyści, obliczanych przez poszczególne jednostki.

Aktualnie, neoliberalizm przejmuje i radykalizuje wymienione wyżej cechy liberalizmu. Potwierdza pełną wolność człowieka, całkowitą autonomię indywidualną we wszystkich dziedzinach życia, wzmagając ich natężenie. I tak utilitaryzm zakłada, że człowiek nie jest już tylko wytwórcą i spożywcą, ale jest produktem społecznym, powołanym do istnienia według pewnych kryteriów i w granicach pewnego limitu. Hedonizm zaś stwierdza, że człowiek ulega nieokiełznanej pogoni za przyjemnością, aż do zadawania śmierci innym i samemu sobie (narkomani). Indywidualistyczna afirmacja siebie, przez człowieka-hedonistę, doprowadzona do swych ostatecznych konsekwencji, zakłada bowiem całkowite jego panowanie nad życiem i śmiercią. Ideologia liberalna jest więc spadkobierczynią tradycji nihilistycznej i nietzscheańskiej. Prowadzi nieuchronnie do kultury śmierci. Tym właśnie – pisze Michel Schooyans – można wytłumaczyć upór neoliberalistów w legalizacji aborcji i eutanazji. Również rozprzestrzenianie się w pewnym okresie AIDS, znajduje tu jedno z najgłębszych i najoczywistszych wyjaśnień².

W neoliberalizmie umowę zastąpiono konsensusem. Jednakże, przy braku odniesień do transcendencji, do prawdy, do dobra, do sprawiedliwości, wszystko – jak się uważa – podlega negocjacjom, w których pragmatycznym kryterium norm prawnych jest reguła większości. Tego typu większościowa mentalność staje się podstawą tzw. proceduralnej etyki, stosowanej przez większość komisji etycznych. Teorię etyki „proceduralnej” stworzył John Rawls³. Ma ona charakter idealizacyjny, w przeciwieństwie do komunitaryzmu, który jest koncepcją konkretystyczną, postrzegającą człowieka jako byt funkcjonujący w konkretnej rzeczywistości społecznej, politycznej, żyjący w określonych wspólnotach i historii. Wspólnota otoczenia, w której żyje człowiek, nie jest dla niego czymś akcydentalnym. Nasza tożsamość powstaje bowiem w ciągłym dialogu z naszym otoczeniem, które wyznacza nam określony „horyzont znaczenia”. Utrata tego horyzontu nie pozostaje bez wpływu na człowieka. Wręcz przeciwnie, zawsze powoduje u niego odczucie kryzysu tożsamości. Uznanie członków wspólnoty, w której żyjemy, nie jest zatem, jak

² M. Schooyans (1997), *Wolność ludzka a uczestnictwo w polityce*, „Człowiek w Kultu-rze”, 9: 125-129.

³ J. Rawls (1995), *Teoria sprawiedliwości*, Warszawa.

w modelu liberalnym idealizacyjnym, sprawą drugorzędną. Nasza tożsamość, przynajmniej w jakiejś, ale znaczącej części, kształtuje się przez to uznanie, lub jego brak. „Życie człowieka – pisze Jacek Bartyzel – jest bowiem osadzone w historiach różnorodnych wspólnot, takich jak: rodzina, sąsiedzi, wspólnoty lokalne czy wreszcie wspólnota narodowa – państwo”⁴. Oby nie było ono tak bardzo podzielone, jak ma to miejsce w Polsce A.D. 2021. Swoją tożsamość – pisze J. Bartyzel – zdobywa człowiek tylko „in media res”, w partykularnej wspólnocie narracji⁵. Przykład autentycznego autorytetu i silnego wzoru osobowego Rotmistrza Witolda Pileckiego jest tego dowodem.

Liberalizm zaś zakłada, że człowiek jest różny od celów, do których dąży, od wartości, które wyznaje, od ról społecznych, które odgrywa. Zakłada więc, że można człowieka pozbawić tych wartości i ról (rodziny, pracy, narodowości, religii), a on nadal pozostanie sobą, gdyż tym, co stanowi o jego tożsamości, jest przede wszystkim zdolność do autonomicznych wyborów, której w sytuacjach wyżej wymienionych – nie traci. W modelu komunitarystycznym zaś – pisze Ł. Dominiak – cechy i cele jednostki nie są jej przypisane zgodnie z jej wolną i niczym nieograniczoną wolą, lecz raczej stanowią nieusuwalne elementy jej biografii, elementy, których utrata czy „lekkomyślne wyrzeczenie się” prowadzą do kryzysu tożsamości⁶.

Przykład, wzór, autorytet w wychowaniu

Wychowanie to jedno z najważniejszych doświadczeń człowieka. Każdy z nas jest wychowywany, wychowuje sam siebie i innych. Wychowanie przybiera charakter zamierzonych, intencjonalnych, jak również niezamierzonych, realizowanych niejako przy okazji działań. Wśród nich będą to oddziaływania innych osób – jako wzorów, autorytetów, mistrzów. Niestety, w kulturze kryzysu wzajemnego zaufania do siebie (osób, grup i całych społeczeństw), gdzie zasadą życia społecznego staje się ograniczone zaufanie, obserwuje się narastanie kryzysu więzi moralnych. Masowe media, poszukując sensacji, starają się odkrywać tzw. prawdę o osobach znaczących, autorytetach oficjalnych, pozbawiając je „koturnów” Przykładem takiego odbrązawiania osoby znaczącej były ostatnio bardzo napastliwe, a co najgorsze kłamliwe oceny Prymasa Tysiąclecia, w dniach podniosłych uroczystości beatyfikacyjnych tego wielkiego Polaka. Okazuje się bowiem, że atrakcyjne medialnie, a co za tym

⁴ J. Bartyzel (2003), *Komunitaryzm*. W: *Encyklopedia Białych Płam*, Radom: 758.

⁵ Tamże.

⁶ Ł. Dominiak (2010), *Wartość wspólnoty. O filozofii politycznej komunitaryzmu*, Toruń: 83

idzie, podnoszące tzw. oglądalność, są „prawdy kompromitujące” o ludziach znanych, o znaczących postaciach, uznawanych autorytetach. W miejsca usuwanych, prawdziwych autorytetów moralnych, przy zastosowaniu rozmaitych manipulacji, media takie wprowadzają własne autorytety. Nachalne promowanie tych ostatnich, z jednoczesnym podsycaniem podejrzliwości wobec prawdziwych autorytetów, prowadzi wprost do chaosu i zamętu aksjologicznego, do odczuwanego braku wielkości we wszystkich segmentach życia społecznego. Dochodzi więc po prostu do społecznej dezintegracji.

Kolejnym czynnikiem wzmagającym kryzys więzi moralnych, pogłębiający dezintegrację społeczną, jest sytuowanie na szczytach hierarchii wartości – wolności, rozumianej negatywnie, tzn. wolności „od”. Wolności niczym nieograniczonej, dowolnie pojmowanej, stanowiącej cel, a zarazem kryterium tzw. jakości życia. Bycie wolnym od ograniczeń, jak sądzą liberałowie, to dowód najwyższej jakości życia. To wolność od autorytetów, od brania przykładów, wszak w kulturze liberalnej tym, co najważniejsze jest moja, niczym nieograniczona wolność. To, jak pisze J. Ratzinger, sytuacja, w której rozum i wola abdykują; zostaje samo uczucie, a to za mało, nie wystarczy, by człowieka wychowywać⁷ Praktycznie – jak ocenia Katarzyna Olbrycht – przy takim rozumieniu wolności, załamało się zaufanie do wychowawczej wartości metody przykładu, którą pedagogika wolnościowa uznaje za usztywniającą i ograniczającą wychowanka. Metoda wychowawcza, jaką jest metoda przykładu, została poddana silnej krytyce i już prawie wyrugowana ze współczesnego myślenia o wychowaniu, jak i też z konkretnych tzw. wolnościowych programów wychowawczych⁸. Ideologia „wychowawcza”, którą streszcza znane zawołanie idola z Przystanku Woodstock, przynosi już oplakane żniwo w postaci wulgarnych, obscenicznych manifestacji ulicznych, w których uczestniczą młodzi, w obronie rzekomo zabieranej im wolności.

Wychowanie niezależnie od tego, czy zinstytucjonalizowane, jak w szkole, wojsku, zakładzie pracy, czy też naturalne, jak w rodzinie, Kościele, rozmaitych środowiskach społecznych, boiskach, klubach kultury fizycznej, czy wreszcie tak ważne samowychowanie, mają wspomagać wszechstronny rozwój wychowanka. Chodzi w nim o to, by wychowywany poznawał otaczający świat i rozumiał go, rozwijał zainteresowania twórcze i zdolności, kształtował swój charakter, światopogląd, odkrywał wartości. W tak rozumianym wychowaniu, rolę fundamentalną – trudną do przecenienia – pełnią wartości upostaciowane, które w teorii pedagogicznej określa się mianem wzorów osobowych, jako

⁷ J. Ratzinger (2005), *Czas przemian w Europie. Miejsce kościoła i świata*, Kraków: 21.

⁸ K. Olbrycht (2014), *O roli przykładu, wzoru, autorytetu i mistrza w wychowaniu osobowym*, Toruń: 10.

nosicieli wartości uniwersalnych – budujących człowieczeństwo. W takim wychowaniu nie chodzi o wartości partykularne, służące najczęściej dominacji jednych nad drugimi, prowadzące wręcz do wykorzystywania słabszych przez silniejszych. Stąd uwaga pedagogów musi być skoncentrowana na przeciwdziałaniu, naturalnym u dzieci i młodzieży, tendencjom rywalizacyjnym. Zwłaszcza w instytucjach wychowawczych, związanych z aktywnością sportową. Mówimy tutaj o szlachetnej rywalizacji, nasyconej szacunkiem dla tego, który przegrywa. Tylko taka postawa wychowawcza może skutkować pro integracyjnymi postawami społecznymi. Może przeciwdziałać niebezpieczeństwu nacjonalizmów.

Tragiczne doświadczenia okrucieństw dwóch totalitaryzmów XX wieku, spowodowały inicjatywę integracji europejskiej w postaci Unii Europejskiej, czyli zjednoczenia narodów na bazie uniwersalnych wartości. Obserwujemy jak trudny jest ten proces, właśnie z powodów tendencji nacjonalistycznych pewnej grupy narodów, które chcą dominować nad pozostałymi. Nieustannie toczona jest dyskusja na temat tego, czy Europa ma być zunifikowana, bez własnych odrębności, religii, kultury, tradycyjnie rozumianej rodziny, czy też ma być Europą ojczyzn, które wyrosły wszak ze wspólnego pnia, jakim są: antyk, chrześcijańskie uniwersum i rzymskie prawo. Biografie historycznych wzorów osobowych w postaciach: Sokratesa, Chrystusa, Pawła Włodkowica – wielkiego prawnika i duchownego (1370-1435), żarliwego patrioty, a także wielu innych, pokazują zestaw uniwersalnych wartości ludzkich, takich jak: skromność, cywilna odwaga, służba dla innych, umiłowanie prawdy, sprawiedliwości i ich obrona, poprzestawanie na małym w życiu osobistym, troska o słabszych, cierpiących, biednych⁹. Uniwersalizm tych wartości polega na tym, że odnajdujemy je, także – jako najistotniejsze – w postaciach współczesnych, pochodzących z różnych kręgów kulturowych, np. Matka Teresa z Kalkuty, Albert Schweitzer, Martin Luter King, Maria Skłodowska, św. Maksymilian Kolbe, bł. Elżbieta Róża Czacka, św. Urszula Ledóchowska, bł. Hanna Chrzanowska, św. Jan Bosko, bł. Prymas Wyszyński i wielu innych, tak świeckich, jak i duchownych.

Bez wątpienia, do grona najsilniejszych wzorów osobowych – autorytetów, mających ogromny potencjał wychowawczy, zaliczyć należy postać Rotmistrza Witolda Pileckiego (1901-1948)¹⁰, która z uwagi na uwarunkowania polityczne Polski powojennej, nie była dotąd w wystarczający sposób

⁹ A.E. Wesołowska (2005), *Wzorce osobowe w procesie kształtowania tożsamości narodowej i wartości humanistycznych*, „Chowanna”, 2: 157-170.

¹⁰ Biografię Rotmistrza W. Pileckiego opracowano na podstawie monografii: M. Patricelli (2011), *Ochotnik. O Rotmistrzu Witoldzie Pileckim*, Kraków: 397.

akcentowana. Ten fakt uzmysławia nam to, jak silny wpływ na kulturę i wychowanie mają wciąż pozamerytoryczne – zideologizowane uwarunkowania. Porywająca, szlachetna, patriotyczna postać tego wybitnego człowieka, którego zamordowano charakterystycznym dla tamtych, mrocznych czasów strzałem w potylicę 25 maja 1948 roku o godz. 21.30, w więzieniu Ministerstwa Bezpieczeństwa Narodowego przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie, była równocześnie skazana na zapomnienie. Do dziś bowiem nie odnaleziono Jego doczesnych szczątków. A przecież w naszym kręgu cywilizacyjnym grzebanie zmarłych z należnym szacunkiem stanowi elementarny wymóg etyczny.

Któż ma historię tak piękną i tragiczną zarazem jak twoja?

Witold Pilecki urodził się w 1901 roku w Ołońcu na północy Rosji, dokąd trafiła jego rodzina na skutek carskich represji po upadku powstania w 1863 r., w którym uczestniczył dziadek Witolda – Józef. Pileccy należeli do szlachty herbu Leliwa, której dzieje sięgają czasów unii polsko-litewskiej. Pierwsze świadectwa tego rodu pochodzą z roku 1324. W 1910 roku ojciec Witolda – Julian, postanawia przenieść rodzinę do Wilna, by tożsamość jego dzieci nie została skażona rusyfikacją. Wilno podówczas uchodziło za drugie serce wielkiego polsko-litewskiego państwa. Dziesięcioletni Witold, jako chłopiec wrażliwy i inteligentny, wstępuje do tajnego harcerstwa (władze rosyjskie nie pozwalały działać jawnie tej organizacji). Jej spoiwem było poczucie narodowe i religijność.

Po rozpadzie carskiego imperium, 10 grudnia 1918 roku Witold wstępuje wraz z innymi harcerzami do oddziału Samoobrony Wileńskiej. Zabezpiecza na opuszczonej przez Niemców części Wileńszczyzny polską władzę. W styczniu 1919 roku Polacy zostali zmuszeni do wycofania się z miasta i prowadzenia działań partyzanckich. Witold nie składa broni, przyłącza się do jednostki kawaleryjskiej dowodzonej przez braci Dąbrowskich; Władysława – Zagończyka i Jerzego – Łupaszkę. Walczy w szeregach regularnej armii z bolszewikami i Niemcami, jako żołnierz samodzielnej formacji WP 1 Pułku Ułanów Wileńskich, który po reorganizacji przekształca się w legendarny 13 Pułk Ułanów.

Po podpisaniu w dniu 28 czerwca 1918 roku traktatu wersalskiego, usankcjonowane zostały granice zachodnie Polski, z wyłączeniem Gdańska jako Wolnego Miasta. Co do granic wschodnich Polski zwycięskie mocarstwa zastrzegły sobie ich wyznaczenie bez sprecyzowania sposobu i daty. Rozpoczęły się walki narodów o wyzwolenie spod dominacji caratu. Polska przeżywała tragiczne zagrożenie, kiedy 2 lipca 1920 r. bolszewicki generał Tuchaczewski ogłosił, że „droga rewolucji światowej wiedzie po trupie białej Polski”. 5 lipca

rusza ofensywa bolszewików na całym froncie, zdobywają kolejno Mińsk, Wilno, zbliżając się do Bugu. Padają kolejne miasta: Grodno, Białystok. Upadek Polski, która dopiero odzyskała niepodległość, wydaje się nieuchronny. Bolszewicy stoją u bram Warszawy, od Berlina dzieli ich zaledwie 350 km. Ogień rewolucji bolszewickiej może zapalić całą Europę. Polski patriotyzm, umiłowanie ojczyzny wytęsknionej przez ponad 120 lat niewoli, spowodowały potężną mobilizację narodu. Do tego geniusz Józefa Piłsudskiego, który wraz z wybitnymi polskimi generałami: W. Sikorskim, T. Rozwadowskim i W. Zagórskim, doprowadził do spektakularnego pokonania Armii Czerwonej. Do obrony ojczyzny zmobilizowano wówczas 150 tysięcy żołnierzy.

Wraz z nimi, na apel wiceministra wojny Kazimierza Sosnkowskiego, stanęło aż 160 tysięcy ochotników, w tym młody Witold Pilecki, który jako żołnierz gen. L. Żeligowskiego wyróżnił się już w starciu w Puszczy Rudnickiej i w strategicznych bojach o Warszawę¹¹. W uznaniu zasług bojowych przyznano mu Krzyż Walecznych. Pomimo demobilizacji Pilecki nie zaprzestaje działalności wojskowej. Przeciwnie, po miesiącu wstępuje do Związku Bezpieczeństwa Kraju, odbywa kurs w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu i zostaje komendantem-instruktorem oddziału związku w Nowych Świącianach. Inteligentny, doświadczony w walkach, władający niemieckim, rosyjskim i francuskim, zdaje – z bardzo wysokim wynikiem – egzamin maturalny przed Komisją Egzaminacyjną dla byłych wojskowych w Wilnie. Swoje artystyczne zainteresowania rozwija jako wolny słuchacz Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego. Pogarszający się stan zdrowia jego ojca Juliana oraz popadający w długi rodzinny majątek Sukurcze, w którym mieszkają rodzice i rodzeństwo, uniemożliwiają mu kontynuację studiów. Pilecki musi podjąć pracę, by pomóc rodzinie. Pracuje jako sekretarz Związku Kółek Rolniczych wileńskiego regionu, później jako sekretarz jednego z sądów wileńskich. Tęsknota za wojskiem sprawia, że w 1925 roku odbywa praktykę w 26 Pułku Ułanów Wielkopolskich stacjonującym w Baranowiczach, a 28 października otrzymuje awans na podporucznika rezerwy. W 1926 roku przejmuje od rodziców majątek Sukurcze i zaczyna go unowocześniać, specjalizując się w produkcji nasion koniczyzny.

W 1931 roku poślubia nauczycielkę Marię Ostrowską, przychodzą na świat jego dzieci; pierworodny syn Andrzej (1932), później córka Zofia (1933). Jest wspaniałym ojcem. W wolnych od rozlicznych obowiązków chwilach związanych z majątkiem, a także z pracą społeczną na rzecz lokalnej społeczności, pozostały czas poświęca dzieciom. Pisze dla nich wiersze, maluje, a nawet konstruuje zabawki. Po wielu latach pustki po wspaniałym ojcu jego syn

¹¹ Tamże: 44.

Andrzej tak o nim pisał: „Siedem lat, do wybuchu wojny w 1939 r., żyliśmy razem jako szczęśliwa rodzina. Ojciec był duszą naszej czwórki, składającej się z mamy, mojej młodszej siostry Zosi i mnie. Ciekawe mieliśmy życie z ojcem. To było żywe srebro. Organizował nam różne zajęcia (...) On robił wszystko, by przygotować nas do życia – godnego życia, żebyśmy dawali sobie radę, nie byli safandułami. Dlatego dużą wagę przykładął do zajęć sportowych. Od najmłodszych lat zaszczepiał nam takie cechy jak prawdomówność, obowiązkowość”¹².

Rodzinne szczęście Pileckich i tysięcy polskich rodzin przerywa brutalnie bestialski napad na Polskę niemieckich faszystów pod wodzą Hitlera. Podporucznik Witold Pilecki 26 sierpnia 1939 roku otrzymuje rozkaz dołączenia do oddziału, wchodzącego w skład Armii „Prusy”, pod rozkazami generała Stefana Dąb-Biernackiego. Wileńska Brygada Kawalerii, w skład której wchodzi 3 pułki ułanów (3, 13, 23), ma za zadanie wspieranie tej armii. Podporucznik Witold Pilecki dowodzi szwadronem ułanów lidzkich. Niestety na skutek niemieckiego ataku, pomimo bohaterkiej obrony Polaków, niemiecka agresja dokonuje zniszczenia kraju. Państwo polskie przestaje istnieć. Hitler triumfuje, oświadczając publicznie w Gdańsku, że Polska taka, jaka powstała w wyniku traktatu wersalskiego, nigdy już się nie odrodzi. Niemcy razem z sowietami świętują swoje zwycięstwo w Brześciu Litewskim wspólną defiladą. „Milionowa armia polska pokonana, trafiła do niewoli, poszła w rozsypkę” – głosi biuletyn Wehrmachtu. Naprawdę, niewielkie polskie oddziały rozpaczliwie walczyły nadal, ale była to już walka beznadziejna. Wziętych do niewoli, wbrew przyjętym międzynarodowym konwencjom, okupanci traktują jako *untermenschen* – słowiańskich podludzi. Już w niecały dzień po zdobyciu Warszawy, 29 września Ribbentrop wraz ze swoim współpracownikiem Mołotowem, podpisują nowy układ niemiecko-radziecki o przyjaźni i granicach, określający wzajemne interesy w byłym państwie polskim. Obie dyktatury porozumiewają się w sprawie nowej granicy między Niemcami a Związkiem Radzieckim, która biegnie wzdłuż Sanu i Bugu. Porozumiewają się także w sprawie współpracy mającej na celu tłumienie wszelkich oznak buntu. Tutaj NKWD i Gestapo działają wspólnie z zamiarem całkowitego zniewolenia Polaków. Jednak Polacy nie godzą się z tym. Nie chcą się poddać.

Już 30 września w Paryżu powstaje Rząd RP na uchodźstwie pod kierownictwem Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych generała Władysława Sikorskiego. Godność prezydenta przypadła Władysławowi Raczkiewiczowi. 5 października w Warszawie odbywa się ponad dwugodzinna defilada z udziałem Hitlera, która ma wbić do głów Polakom, że ich państwo nie istnieje,

¹² Tamże: 53.

a „wybrana rasa” będzie nad nimi panować. Zorganizowany opór formalnie ustaje, ale nie partyzantka.

Podporucznik Pilecki skrył się w lasach wraz z grupą ułanów, którzy zdołali uniknąć śmierci lub niewoli. W czasie krótkiej kampanii wrześniowej dowodzony przez niego pluton zniszczył pięć niemieckich pojazdów pancernych, dwa samoloty na ziemi i jeden w powietrzu. Wraz z resztką plutonu, do 17 października Pilecki prowadził wojnę podjazdową, ale już bez nadziei, że partyzanci wskrzeszą Polskę. Musiała powstać podziemna organizacja, której zadaniem byłoby przygotowanie narodu do odrodzenia. Na tamtą chwilę wydawało się to niemożliwe. Mołotow na posiedzeniu Rady Najwyższej Związku Radzieckiego w dniu 31 października oświadczył z sarkazmem, że po krótkich atakach Wermachtu i Armii Czerwonej, „nic nie pozostało z tego podłego bękarta traktatu wersalskiego”, którego sprzymierzeni Niemcy i Rosjanie nigdy nie zamierzali zaakceptować.

Rodzinie Pileckich, która znalazła się pod sowiecką okupacją, groziło uwięzienie przez stalinowskie NKWD. Ta polityczna organizacja systematycznie polowała na rodziny polskich oficerów. Uznawano ich za wrogów ludu, obszarników i dziedziców. Opracowany przez Berię i zatwierdzony przez Stalina plan zakładał, że takie osoby należy deportować, zsyłając do Kazachstanu i na Syberię na około 10 lat, a ich całe mienie skonfiskować. Maria Pilecka wraz z dziećmi, aby uniknąć zsyłki uciekła z majątku Sukurcz do Ostrowi Mazowieckiej, gdzie mieszkali jej rodzice. Po miesiącu dołączył do nich Witold, który mógł przedostać się, jak podkreśla syn Andrzej, na Zachód przez Węgry, ale pozostał w okupowanej Polsce, bo uważał, że „tutaj będzie bardziej potrzebny”¹³.

W momencie klęski, wielu polskich oficerów nie zdołało przedostać się do Rumunii, na Węgry, albo po prostu, jak Witold Pilecki, dokonało świadomego wyboru pozostania w okupowanej ojczyźnie, by kontynuować walkę o niepodległość, tworząc podziemne organizacje i grupy bojowe. 27 września 1939 r., w przededniu kapitulacji powstaje w Warszawie z inicjatywy generała Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego Służba Zwycięstwu Polsce (SZP). 9 listopada powstaje Tajna Armia Polska (TAP). Zaś z inicjatywy premiera rządu polskiego na uchodźstwie powstaje we Francji 17 listopada 1939 r. Związek Walki Zbrojnej (ZWZ), który wchłonął SZP i TAP. W tej podziemnej armii dowódcą zostaje mjr Jan Włodarkiewicz „Drawicz”, a szefem sztabu Witold Pilecki „Witold”. Podziemna armia rośnie, przybywa jej członków. Część uzbrojenia stanowi broń lekka, ale niektórzy żołnierze posiadają pistolety maszynowe, a nawet rusznice przeciwpancerne. Na czele rosnącej armii

¹³ Tamże: 79.

podziemnej staję 45-letni generał Stefan Rowecki „Grot”, były dowódca warszawskiej brygady pancерnej. Gestapo usiłuje to podziemie zniszczyć, organizuje obławy, aresztowania, zsyłając jego członków do niemieckiego obozu w Auschwitz.

Dnia 19 września 1940 roku do zaparkowanych na placu Wilsona w Warszawie ciężarówek zapędzono około tysiąca aresztowanych i przewieziono pod lufami pistoletów do ujeżdżalni 1-go pułku szwoleżerów. Była to druga tak spektakularna łapanka w okupowanej Warszawie. Mężczyzną, który dobrowolnie oddaje się esesmanom jest Witold Pilecki, legitymujący się dokumentem na nazwisko Tomasza Serafińskiego. Kilku więźniów zostaje zwolnionych dzięki wstawiennictwu krewnych, którym prawdopodobnie udało się przekupić esesmanów. Pozostałych 21 września załadowano na ciężarówki. Po przewiezieniu na stację kolejową więźniowie trafiają do towarowych wagonów, w których uprzednio transportowano wapno. Bez picia, bez jedzenia, we wzbijającym się dokuczliwym pyłe wapiennym, przybyli na miejsce około dziesiątej wieczorem. Po otwarciu drzwi wagonów powitali ich esesmani z wycelowanymi karabinami i z szarpiącymi się na smyczach psami. Jednemu z więźniów esesmani każą biec, by nagle, ot tak sobie, wystrzelić w jego stronę serią z karabinu. Potem wyznaczają dziesięciu przypadkowych więźniów i zabijają jednego po drugim, co miało być informacją dla pozostałych, co ich czeka, gdyby podjęli próbę ucieczki¹⁴. Wszystkich jedenastu – napisze Pilecki w jednym ze swoich raportów – ciągnięto na rzemieniach, uwiązanych do jednej nogi. Więzień numer 4859, czyli Pilecki – Serafiński, znalazł się w miejscu, którego nie wyobrażał sobie w najczarniejszych scenariuszach, zgłaszając się do wykonania misji. Misji, która wymagała od niego nieprawdopodobnej odwagi i poświęcenia. Z drugiej strony, tylko człowiek o tak nieprzeciętnych zdolnościach, szczerym patriotyzmie i najczystszej moralności, mógł podołać temu zadaniu.

Przeżyć to piekło – to myśl, z którą budzili się przemarznięci więźniowie każdego dnia. Pilecki myślał jeszcze, by stworzyć w tym potwornym miejscu siatki ruchu oporu. Myślenie o tym zajmuje jego umysł nieustannie: „podtrzymywać kolegów na duchu przez dostarczanie i rozpowszechnianie wiadomości z zewnątrz, organizować w miarę możliwości dożywianie i rozdzielanie bielizny, przekazywać wiadomości na zewnątrz. A jako uwieńczenie wszystkiego przygotować oddziały własne do opanowania obozu, gdy nadejdzie chwila zrzućcia tu broni lub desantu”¹⁵.

Pierwszy raport dotyczący życia w lagrze, traktowania więźniów, robót, które muszą wykonywać, ich wyżywienia, odzieży i repertuaru kar przekazuje

¹⁴ Tamże: 90-101.

¹⁵ Tamże: 102.

Pilecki na zewnątrz już w listopadzie. W dniu 18 marca 1941 raport dociera poprzez Sztokholm do biura polskiego Sztabu Generalnego w Londynie. Tym samym alianci otrzymali pierwszy oficjalny dokument o tym, co dzieje się w Auschwitz. Udało się go wysłać dzięki podporucznikowi polskiego wywiadu, którego zwolniono z obozu na rozkaz komendy głównej Gestapo w Warszawie, gdzie prawdopodobnie kogoś przekupiono. Pilecki wiedział o tym zwolnieniu dzięki swoim kontaktom w centralnej kancelarii obozu. Tworząc komórki ruchu oporu w Auschwitz, Pilecki wykorzystuje do tego celu, wypróbowany w konspiracji system „piątek”. Obowiązywała w nim żelazna zasada: nowym członkom nie wolno wiedzieć o wyższych szczeblach, chronionych tarczą konspiracyjnych pseudonimów¹⁶. W ten sposób Pilecki zapobiegł efektowi domina, które w razie wpadki mogłoby zniszczyć całą siatkę konspiracyjną w Auschwitz, nazwaną Związkiem Organizacji Wojskowych (ZOW). W swoim raporcie Pilecki, co oczywiste, nie przytacza nazwisk członków organizacji, podając jedynie liczby, które wskazują, że na przełomie kwietnia i maja 1941 roku, składała się ona z około czterdziestu członków, których usytuowano w newralgicznych ośrodkach funkcjonowania lagru.

Charakterystyczne było to, że latem liczba więźniów wzrastała, co związane było ze zwiększającym się zapotrzebowaniem na siłę roboczą dla bogacącego się okupanta. Więźniowie ponadto, sami dla siebie budowali kolejne pawilony, do których zwożono najpierw Polaków, później także inne narodowości, w tym Żydów. Zdarzały się także zwolnienia z obozu, ale to były wyjątki. Auschwitz opuszczali zazwyczaj ci, których rodziny w drodze przekupstwa lub poprzez pośredników załatwiały takie zwolnienie. Bywały też przypadki zwolnienia na skutek interwencji konsulatów państw sprzymierzonych z Niemcami lub państw neutralnych. Dla Pileckiego opuszczający obóz byli cennym ogniwem komunikowania się ze światem zewnętrznym. Dzięki nim możliwe było łączenie „podludzi” z wolnymi, potępieńców z tymi, którzy nie mają pojęcia o ich losie. Świat miał nigdy nie poznać tego, co działo się w Auschwitz. To dzięki ogromnej odwadze Pileckiego, wynikającej z jego siły moralnej, zakorzenionej w systemie wartości, w którym ukształtowała go jego rodzina i środowisko, co miało być ukryte przed światem, zostało ujawnione.

Pilecki od początku realizacji swojej misji, polegającej na informowaniu świata o barbarzyństwie niemieckim, myślał też o wybuchu powstania w Auschwitz, skoordynowanym z siłami z zewnątrz. Marzył o ataku na obóz oddziałów partyzanckich i żołnierzy AK, z równoczesnym bombardowaniem niemieckich struktur wojskowych. Myślał także o alianckich zrzutach broni i amunicji, którymi można by uzbroić więźniów. Wierzył, że tego typu przedsięwzięcie ma szansę

¹⁶ Tamże: 106.

na sukces. Tutaj się rozczarował, bo mimo wysyłanych systematycznie raportów o tragicznym losie więźniów obozu (w pierwszych trzech latach zamordowano 2 miliony osób, a w następnych dwóch 3 miliony), nalegał na aliantów, jego działania nie przynosiły oczekiwanych rezultatów. Rozgoryczony taką postawą swoich adresatów, postanawia o ucieczce z obozu, po uprzednim przekazaniu osobom zaufanym zadania kontynuowania jego misji. Realizacja dokładnie opracowanego planu następuje w nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 r. z poniedziałku wielkanocnego na wtorek, kiedy dyscyplina w obozie była nieco rozluźniona¹⁷. Ucieczka, skrupulatnie zaplanowana, nastąpiła po północy. Pileckiemu towarzyszyli jeszcze dwaj więźniowie: Redzej i Ciesielski.

Na własną prośbę Pilecki odbył spotkanie z komendantem placówki AK w Nowym Wiśniczu. Jak się okazało było to spotkanie nieprawdopodobne, bo komendantem okazał się Tomasz Serafiński, którego tożsamością, przez dwa lata i siedem miesięcy posługiwał się w obozie Pilecki. Dowództwo krakowskie AK nie przezwyciężyło nieufności wobec uciekinierów, uznając za nieprawdopodobny sposób ucieczki z Auschwitz. Kraków obawiał się, że wszyscy trzej są prowokatorami i zarządził ich obserwację. W tej sytuacji Pilecki pomija dowództwo okręgu i zwraca się bezpośrednio do Warszawy. Komenda Główna AK zawiadamia Pileckiego, że na razie nie przewiduje zbrojnego powstania w Auschwitz, natomiast na niego czeka odznaczenie za to, czego dokonał w lagrze. Nie tego oczekiwał. Ale to było i tak lepsze od informacji, które nadeszły w lipcu, mianowicie aresztowania i osadzenia w obozie Sachsenhausen naczelnego szefa AK generała „Grotę” Roweckiego, uwięzienia przez Gestapo komendanta Narodowych Sił Zbrojnych pułkownika Ignacego Oziewicz, do dziś niewyjaśnionej śmierci generała Sikorskiego, który zginął w katastrofie lotniczej w Gibraltarze 4 lipca 1943 roku, która w oczach wielu uchodziła za zamach. Do ciosów jakie spotkały podziemną armię należy jeszcze dodać ujawnioną światu 13 kwietnia 1943 r. informację o odkryciu ciał polskich oficerów w lesie katyńskim.

Wszystko to skłoniło Pileckiego do wyjazdu do Warszawy w dniu 23 sierpnia. Dołączają do niego później dwaj towarzysze ucieczki Redzej i Ciesielski. Pilecki zgłasza się do Komendy Głównej AK, jednakże ani jego obecność, ani raporty, które wysyłał z narażeniem życia, nie zmieniają ostrożnej postawy dowództwa wobec wsparcia powstania w Auschwitz. Uznano, że to, co napisał w raportach i z trudem przekazał do Londynu jest „przesadzone”. Pilecki dostaje nową tożsamość, nazywa się teraz Roman Jezierski, pracuje w jednej z komórek Oddziału II Komendy Głównej AK. Jego podwładnym

¹⁷ Tamże: 248-260.

zostaje towarzysz-zbieg Jan Redzej¹⁸. AK musi zewrzeć szeregi, dalej prowadzić walkę partyzancką, przerywając linie telefoniczne i kolejowe, eliminować zdrajców i szpicli, pomagać dręczonej i ograbianej przez Niemców ludności. Pilecki nie rezygnuje z projektu wyzwolenia Auschwitz, opracowuje plan akcji wojskowej i przedstawia go oficerowi Kedywu (Kierownictwo Komendy Głównej AK) i uzyskuje zapewnienie, że zwrócą się do niego, kiedy sprawa będzie aktualna. Był to 23 października 1943 roku.

Poza znakomicie pełnioną rolą polskiego żołnierza, oficera, Pilecki jest także ojcem i choć w imię wyższej konieczności, musiał poświęcić rodzinę, robi co w jego mocy, aby być kochającym, obecnym w jej życiu towarzyszem. Póki co, znakomicie przelewał swoje uczucia na papier, nie mogąc czynić tego bezpośrednio. Oto fragment czułego listu do dziesięcioletniej córeczki Zosi, napisany 18 października 1943 r.: „Jestem bardzo rad z pierwszego Twego listu do mnie. Andrzejek też mógłby – pomimo chorej nóżki, list napisać, bo przecie list pisze się rączką, a nie nóżką – trzeba tylko być więcej zdecydowanym, no ale przypuszczam, że on napisze do mnie następnym razem. Bardzo się cieszę, że jesteś taką zawołaną gospożą i lubisz różne zwierzątka i roślinki hodować. Ja również lubię każdego robaczka, żuczka, fasolkę, groszek i wszystko, co żyje. Dlatego też jest mi przyjemnie, że w was, moich dzieciakach widzę te same cechy. Z Andrzejkiem też na pewno znajdziemy wspólne upodobania, gdy porozmawiamy ze sobą lub napiszemy do siebie listy. (...) Żyjemy w takich czasach, kiedy nie wiadomo jest, czy będę mógł pisać do Was, gdy będziecie dorośli (a list może się przechować)”. A oto fragment listu – wierszem pisanego do o rok starszego od Zosi syna Andrzejka: „(...) Dość, że dotychczas cicho – jak makiem, ani słóweczka, ani robótka. Jest nieprzyjemnie w chłopaku takim dziś przewidywać chaosu sztuki. Jeśli Cię ręka swędzi i oko. Równego sobie szukaj – silnego. Z nim stań do walki. Uda się – a więc: głęboko! Miecz wraź swój w niego!!! Lecz słabe niszczyć stworzonka – nieduże. Zabierać im życie, które im Bóg nie bierze. Tak robić potrafią przede wszystkim tchórze. Lecz nigdy nie robią tego rycerze. Pomimo wszystko całuję Cię serdecznie. I może napiszesz mi swoje wiersze”. Widać w korespondencji ojca do dzieci wiele najlepszych uczuć, ojcowskiej troski o ich dobry rozwój i szlachetne wychowanie. Widać także realne przygotowanie dzieci do ewentualnego sieroctwa, które się niestety ziściło pięć lat później. Wiele mówi o kochającym ojcu fragment jego listu do syna, napisany 28 maja 1944 r.: „Kochany mój chłopaku! Strasznie żałuję, że nie mogę Ciebie przytulić do serca. Przejąłeś się moimi uwagami wierszowanymi i pewno się popłakałeś – jak na rycerza przystało – dziękujesz mi jednak grzecznie

¹⁸ Tamże: 265-286.

za list. Biedna moja Siobasza! Wiem, że nie we wszystkim jest Twoja wina. Nie pisałeś i z innych powodów. Powinieneś już raz nareszcie zrozumieć, że chociaż uwagi rodziców są przykre czasami (ja sam miałem rodziców i czasami myślałem: czego oni ode mnie chcą?), a jednak wszystko, czego się od ojca i matki nauczyłem, bardzo mi się przydało w życiu (...)"

Z trudem zjednoczony przez Pileckiego podziemny ruch oporu w obozie zaczyna toczyć erozja i grozić poważne niebezpieczeństwo. Komuniści powołują najpierw Gwardię Ludową (GL), później zaś Armię Ludową (AL). Chociaż te formacje nie cieszyły się poparciem Polaków, mogły liczyć na pomoc Armii Czerwonej. W zasadzie do 5 stycznia 1942 roku, czyli do powstania w Warszawie Polskiej Partii Robotniczej (PPR) pod wodzą P. Findera i M. Nowotki (zrzuconych do Polski na spadochronach z ZSRR), w podziemiu nie było komunistów. Wprawdzie Rosja sowiecka walczyła z hitlerowskimi Niemcami, to jednak wciąż żywa była wśród Polaków pamięć o równie brutalnej, ponad sto lat trwającej, bezwzględnej rusyfikacji z okresu zaborów.

W Armii Krajowej, formalnie apolitycznej, ożywionej patriotyzmem zaczęły pojawiać się głosy nacjonalistyczne i antykomunistyczne. Wielu wojskowych zmagających się z okrutnym hitleryzmem, ma w pamięci równie bestialski bolszewizm. Ujawniona zbrodnia katyńska spotęgowała nieufność, wręcz wrogość AK wobec komunistów. Ta sytuacja ulega dalszej komplikacji w okresie, kiedy Związek Patriotów Polskich głosi ze Wschodu, że nie chce Polski takiej jak przedwojenna, rządzonej przez „szlachtę i księży” oraz szermuje hasłem „Polska siedemnastą republiką ZSRR”. Ofensywa sowiecka właśnie miała się rozpocząć, a przygotowywane powstanie komuniści mogli wykorzystać, stając na jego czele i sobie przypisując wszelkie zasługi wyzwolenia Polski spod niemieckiej okupacji. Premier Mikołajczyk przebywa w Moskwie 30 lipca, gdzie wyznaczono mu rozmowę ze Stalinem na 3 sierpnia. Dyktator uznał już za reprezentację narodu polskiego Związek Patriotów Polskich Bolesława Bieruta i Wandy Wasilewskiej. 1 sierpnia wybucha Powstanie Warszawskie. Cała odpowiedzialność za to wydarzenie, które tylko do pewnego stopnia było wyborem, spada na dowództwo AK.

W składzie Zgrupowania „Chrobry II” jest szeregowy Roman Jezierski, ps. „Roman”, czyli rotmistrz Witold Pilecki. Niestety jego wielkie pragnienie wyswobodzenia tysięcy więźniów Auschwitz nie może się ziścić. W połowie lipca dowództwo AK postanawia, że operacja „Burza” nie może oznaczać równoległej rewolty w lagrze. Oznaczałaby ona pewną masakrę więźniów, do której przystąpiliby Niemcy, chcąc zatrzeć ślady swoich zbrodni przed wycofaniem się. „Roman” wraz ze swoim oddziałem biją się teraz za wszystkich o Polskę. Warto przytoczyć w tym miejscu historię brawurowej obrony ważnego odcinka w Alejach Jerozolimskich, z którego kontrolowany był cały ruch

na osi wschód – zachód. To właśnie tego odcinka, nazwanego przez ludność „reducą Witolda”, ten uparty rotmistrz broni skutecznie przez pół miesiąca, dając dowód tego, że on i jego podkomendni są skuteczni. Potrafią się bić o to, co najważniejsze. Ale nawet tak skuteczni nie byli w stanie pokonać wrogów. Wojska sowieckie stojące z bronią u nogi po praskiej stronie Wisły, nie udzielają powstańcom żadnej pomocy pomimo kontaktów AK z Armią Czerwoną. Desperacka walka osamotnionych oddziałów powstańczych trwała 63 dni, tj. do 2 października 1944 roku. Generał Komorowski podpisuje kapitulację po otrzymaniu zapewnień poszanowania międzynarodowych konwencji dotyczących zarówno bojowników, jak i ludności cywilnej.

W powstaniu straciło życie kilkanaście tysięcy wojskowych, około stu pięćdziesięciu tysięcy cywilów. Ponad jedenaście tysięcy żołnierzy przeżyło, w tym około dwa tysiące kobiet. Po rozkazie zaprzestania walk, 5 października Warszawę opuszcza pół miliona osób. Zemsta Hitlera spada na miasto. Oddziały saperów systematycznie niszczą miasto przez trzy miesiące. Warszawa miała zniknąć z powierzchni ziemi.

Wojna skończyła się także dla Pileckiego, niezłomnego wojownika, szlachetnego człowieka. Tym co go charakteryzowało to to, że on zawsze instynktownie najpierw myślał o innych, a później o sobie. Nie pytał interlokutora czy jest z prawicy czy z lewicy, czy jest Polakiem czy Żydem? Dla niego liczyła się Polska i jej suwerenność. Wśród żołnierzy, którzy skapitulowali i maszerowali do niewoli, był rotmistrz Pilecki. Trafia znowu za kolczaste druty, najpierw do obozu jenieckiego w Lambsdorf (Łambinowice), później do Oflagu VII w Murnau, odziany już nie w pasiak, lecz mundur polskiego oficera – jeńca wojennego o numerze 101892. Ten żołnierz pełen niezachwianej nadziei już niczego nie może dokonać w tej koszmarnej, dobiegającej końca wojnie. Bramy Oflagu w Murnau otwierają amerykańscy żołnierze w dniu 28 kwietnia. Pilecki wyjeżdża do Włoch, by spotkać się z towarzyszami broni z II Korpusu generała Andersa, z którym rozmawiał dwukrotnie. Na życzenie generała dyktuje piszącej na maszynie Marii Szelągowskiej, przyjaciółce z okupacji, sprawozdanie z podziemnej organizacji wojskowej w Auschwitz, którą tam założył. Przeżywa, bo trudno mu pogodzić się ze świadomością tego, że Polska o którą walczył, częstokroć narażając życie, odradza się w innym kierunku niż tego pragnął. Komunizm przenikał coraz głębiej. 1 lutego 1945 roku, pod osłoną sowieckich bagnatów, zainstalował się Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej, a jego zbrojnym ramieniem, podporządkowanym NKWD były: Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (UB) i Milicja Obywatelska (MO).

W dniach 18-21 czerwca 1945 roku odbywa się w Moskwie proces szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, których w sfigowanym procesie uznano za faszystowskich bandytów, pozujących na demokratów,

hitlerowskich katów, agentów faszystowskich Niemiec działających w nielegalnej organizacji, tj. w Armii Krajowej, która wraz z Niemcami przygotowywała się do napaści na Związek Radziecki, posuwając się do terroryzmu i szpiegostwa¹⁹. Wszystko było ustalone. Obrońcy tych, którzy przyznali się do winy, proszą sąd o pobłażliwość. „Proces szesnastu” oznaczał kres kierownictwa sił demokratycznych w Polsce. Przegrała AK, przegrał prawowity rząd. Sowieci osiągnęli więcej aniżeli hitlerowcy poprzez swój okrutny terror. Pilecki, jak wielu innych, nie zamierza się poddać. W dniu 8 grudnia wraz z Marią Szelągowską i ppor. Marianem Szyszko-Bohuszem przybywa do Warszawy z dowodem wystawionym na nazwisko Romana Jezierskiego. Sytuacja w Polsce bardzo przygnębiająca. Represje, związki z odosobnionym prawowitym rządem coraz słabsze, tysiące żołnierzy AK bez rozkazów błąka się bez możliwości podjęcia sensownej aktywności. 2 września powołano do życia „Wolność i Niezawisłość” (WiN), w którego nazwie zaznaczono, że organizacja nie zamierza prowadzić walki, a jedynie ogranicza się do działań społeczno-politycznych. Tajne prosowieckie służby zneutralizowały organizację. Zbudowanie skutecznej i wiarygodnej organizacji utrudniają aresztowania, seryjne egzekucje i polowania NKWD na patriotów.

Nowa władza komunistyczna związana z PPR odnosi zwycięstwo w referendum w dniu 30 czerwca 1946 roku. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej dokonuje „aktu dobrej woli”, ogłasza amnestię, by aresztować opozycję. Gen. Anders z Włoch kieruje przez emisariuszkę rozkaz, by Pilecki wyjechał na Zachód, gdyż jest „spalony”. Pilecki i jego żona nie chcą wyjeżdżać z Polski. Nowy rząd polski prowadzi systematyczne czystki. Pileckiemu, któremu udało się z Gestapo, teraz nie potrafi wywikłać się z pętli, która się wokół niego zaciska. 8 maja 1947 roku zostaje aresztowany przez UB, trafia do izolatki więzienia mokotowskiego na ul. Rakowieckiej 37. Nikt nie może go odwiedzać. Codziennie poddawany jest przesłuchaniom przez znanych z okrucieństw oficerów, którzy się wymieniają, aby go dręczyć i zmusić do mówienia. Śledztwo nadzoruje pułkownik J. Różański (właściwie: J. Goldberg), dyrektor Departamentu Śledczego MBP. W dniu 28 stycznia 1948 roku podpułkownik Adam Humer, szef II Wydziału Śledczego MBP zatwierdza akt oskarżenia przeciwko Pileckiemu, Marii Szelągowskiej i Tadeuszowi Płużańskiemu, którym wymierzono karę śmierci. Pozostałym czworgu wymierzono kary długoletniego więzienia. W uzasadnieniu wyroku sąd oświadczył, że trzech główni oskarżeni dopuścili się najcięższej zbrodni stanu i zdrady narodu, przejawiali nienawiść do Polski Ludowej, wykazali szczególną gorliwość w akcji szpiegowskiej. Dla podobnych „zbrodniarzy” nie mogło być litości. Jednakże ta nowa Polska

¹⁹ Tamże: 371.

potrafiła być „wspaniałomyślna”. Apelacja doprowadziła do zamiany kary śmierci wobec M. Szelańskiej i T. Płużańskiego na dożywocie. Oboje zostaną zwolnieni w 1956 roku. Pileckiego wykluczono z prawa łaski, pomimo tego, że ujmują się za nim, oprócz rodziny, także byli więźniowie Auschwitz, występujący o akt łaski ze strony prezydenta Bieruta. Poproszono również J. Cyrankiewicza, który odmówił wsparcia. Pilecki nie ma żadnych złudzeń. Jest kozłem ofiarnym, płaci za ideały, którym pozostał wiernym do końca.

Bierut nic nie zrobił by rotmistrzowi ocalić życie. Cyrankiewicz, były więzień Auschwitz – zgłosił swoje weto wobec częściowego ułaskawienia pozwalającego na pozostawienie Pileckiego przy życiu. Dlaczego? Wszystko sprzysięgło się przeciwko Pileckiemu. Szczęście, które dopisywało mu zawsze na wojnie i w Auschwitz, nagle odwróciło się od niego w Polsce Ludowej. 25 maja 1948 r. był ostatnim dniem jego życia. Wyprowadzono go z celi ze związanymi na plecach rękami, w towarzystwie wiceprokuratora, naczelnika więzienia, lekarza i kapelana wojskowego, do pomieszczenia, w którym czekał na niego kat. Zwłoki Pileckiego pogrzebano potajemnie w bezimiennym dole, na jednym z warszawskich cmentarzy; do dziś nie odnalezione. Rodzina, której o wykonaniu wyroku nie poinformowano, dowie się dopiero 40 lat później w 1988 roku o przebiegu i dacie egzekucji, kiedy pozwolono jej zapoznać się z protokołem.

Podsumowanie

Analizując postać rotmistrza Pileckiego, po odrzuceniu całego politycznego kontekstu, jakim była zmiana ustroju w Polsce, po dramacie klęski wrześniowej i Powstania Warszawskiego, pytajmy o to, czy zasługuje on na miano autorytetu? Spróbujmy scharakteryzować tę postać, tzn. wyszukiwać jej najbardziej charakterystyczne cechy osobowości, pytając jednocześnie o to, czy mają one uniwersalny charakter na tyle, by uznawać rotmistrza za autorytet, przykład do naśladowania w procesie wychowania. Popatrzmy na tę postać przez pryzmat komunitaryzmu i liberalizmu, poszukując odpowiedzi na pytanie o to, czy cechy, które charakteryzowały rotmistrza, mogły się rozwinąć w oparciu o jego szeroko rozumiane środowisko (jak ma to miejsce w teorii komunitaryzmu), czy raczej były wynikiem indywidualizmu samorealizacyjnego bohatera, charakterystycznego dla liberalizmu?

Omawiając najważniejsze cechy charakteryzujące tę postać, należy podkreślić następujące jej przymioty. Są nimi bez wątpienia: niezachwiana nadzieja na wolną Polskę, niezachwiana determinacja i konsekwencja w działaniu, zdolność do przyznawania racji drugiemu, jeśli argumenty są przekonujące, inteligencja, błyskotliwość, wrażliwość na krzywdę innych, w tym słabszych, odwaga i otwartość, bezkompromisowy patriotyzm, nade wszystko miłujący

ojczyznę, rodzinę, kierujący się chrześcijańskim systemem wartości i z niego wynikającym modelem własnego życia. Patriotyzm, który pozwalał mu rezygnować z osobistej wygody na rzecz dobra wyższego, jakim była dla niego niepodległa Polska (wszak tylko niepodległa – jego zdaniem – zabezpiecza prawidłowy rozwój narodu), zdolność do podejmowania organicznej pracy na rzecz społeczności lokalnej, umiłowanie aktywności sportowej, jak na ułana kawalerzystę przystało, do czego wdrażał swoje dzieci, troszcząc się o to, by nie były „safandułami”, wspaniale rozumiejący i wypełniający rolę ojca i męża.

Współczesna liberalna kultura, wprawdzie zawiera uznanie i społeczny podziw dla mistrza, ale jej trzonem aksjologicznym są takie wartości jak wolność, indywidualność, autentyzm, samorealizacja, kreacja i autokreacja. Jednakże, aby zrozumieć liberalną wizję człowieka, należy dokonać wykładni rozumienia w/w wartości. I tak wolność jest tu rozumiana jako niezależność i swoboda, bez żadnych ograniczeń (wolny niczym nieograniczony wybór), indywidualność jako „ja” bezustannie zagrożonego przez innych, autentyzm weryfikowany głównie emocjonalnymi odczuciami zgodności ze sobą, samorealizacja, kreatywność i autokreatywność jako dążenie do oryginalności, w sensie przeciwieństwa odtwarzania, powtarzania i podobieństwa. Jednym słowem w kulturze liberalnej chodzi o odrzucenie wartości zastanych. Z drugiej zaś strony pragmatyzm i utylitaryzm współczesnego, pędzącego w rozwoju świata, wymuszają w praktyce zgoła inną hierarchię wartości, mianowicie: wymiernej użyteczności, przydatności, zysku, wysokiej pozycji na rynku, konsumpcji. Tym indywidualistyczno-utyliarnym zestawem wartości, zastąpiono dążenie człowieka do doskonałości. Ta ostatnia wartość była bardzo charakterystyczna dla Pileckiego. Jego dążenie do doskonałości, oparte było na dziele mistrza duchowości, jakim był Tomasz Hemerken a Kempis (1379-1471). Jego książeczka *O naśladowaniu Chrystusa* stała się drogowskazem i źródłem rozwoju duchowego rotmistrza. To z niej czerpał siłę, tak fizyczną, jak i psychiczną do podołania niezwykle trudnym zadaniom, które postawiła przed nim, dopiero co odzyskana Rzeczpospolita.

Bez duchowego rozwoju – pisze K. Olbrycht – nawet dążenie do doskonałości realizującej ideał człowieka w sferze fizycznej, dążenie, na którym rozwija się mistrzostwo sportowe, a nawet ruch olimpijski, degenerują się²⁰. Udoskonalanie człowieka, tak fizyczne jak i psychiczne, staje się przedmiotem poszukiwań w wielu dziedzinach nauki, przedmiotem zainteresowania na masową skalę²¹. Jeżeli jednak doskonalenie człowieka podejmowane

²⁰ K. Olbrycht (2014), dz. cyt.: 47.

²¹ M. Sandel (2014), *Przeciwko udoskonalaniu człowieka. Etyka w czasach inżynierii genetycznej*, Warszawa.

będzie w oderwaniu od jednoczesnego rozwoju duchowego, związanego z wartościami najwyższymi, wówczas prowadzi ono do egocentryzmu. Praktyczny egocentryzm prowadzi człowieka do patrzenia na świat i innych ludzi przez pryzmat własnego „ja”. Wywołuje on u człowieka – egocentryka, brak krytycyzmu i obronę własnego „ja” za wszelką cenę. Egocentryzm i egoizm skutkują instrumentalnym traktowaniem innych. Ocenianiem innych przez pryzmat ewentualnej ich przydatności do własnego projektu. Wzmacniają więc przekonanie o zasadności moich roszczeń wobec innych, a także o możliwości uprzedmiotowienia ludzi.

Dla współczesnej kultury masowej, znanymi są osoby często bywające w mediach, znane np. z reklam. Nieznanymi zaś są osoby naprawdę wybitne. Postaciami podziwianymi, pisze z goryczą Chantal Delsol, „nie są już bohaterowie, niosący jakieś przesłanie, lub spełniający jakąś misję, ani sprawiedliwi, którzy wskazują odniesienia etyczne, lecz gwiazdy stanowiące wzór człowieka pozbawionego wewnętrżności, mistrzowie ostentacji i triumfującej widzialności. Osobowy podmiot wyparowuje w manifestacjach czynionych ku chwale pozoru, w ekshibicjonizmie i bezwstydzie charakterystycznych dla społeczeństwa, w którym wystawianie wszystkiego na pokaz kompensuje brak głębi”²². Tak dzieje się, jeżeli autorytet nie jest łączony z etyką. Autorytetom bowiem należy stawiać wysokie wymagania, a nie tylko popularność w mediach. Autorytet – pisze B. Skarga – „to ma być wzór rozumnego postępowania, wzór społecznej postawy, a więc strażnik wartości, które jeszcze zachowały swoją wysoką cenę, których przynajmniej jakaś część ludzi chciałaby bronić”²³. Autorytetem więc obdarza się te osoby, które o takich wartościach starają się przypominać, które nie zwątpiły w ich sens.

Wysokie wymagania stawiał sobie Witold Pilecki. Stawiał je także swoim dzieciom, bo sam był ukształtowany w takim etosie. Był on rzeczywistym świadkiem uznawanych wartości, wiernym ich realizatorem, pomimo niesprzyjającego otoczenia kulturowego i pogłębiającej się degradacji człowieka, spychanego przez dwa okrutne totalitaryzmy do roli przedmiotu, pozbawionego godności, celu i sensu. Totalitaryzmu sowieckiego nasz bohater nie przeżył. Zdążył wyszeptać swojej szwagierce, która go widziała po raz ostatni, że Auschwitz to była igraszka w porównaniu z tym, co przyszło mu przeżywać w Polsce, jego ojczyźnie, po rzekomym – jak się okazało – odzyskaniu niepodległości. Niepodległości, bez której – jak zawsze twierdził Pilecki – nie ma rozwoju narodu.

Pamięci Męża i Ojca

Ch. Delsol (2003), *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, Kraków: 204.

²³ B. Skarga (2007), *Kilka słów o autorytecie*. W: Taże, *Człowiek nie jest to piękne zwierzę*, Kraków: 98-99.